

WOJNA TRZYNASTOLETNIA (1454—1466)

Wojna, która miała przynieść Polsce dostęp do Bałtyku, a zarazem zniszczyć najzjadlejszego wroga — Zakon Krzyżacki — zastała państwo Kazimierza Jagiellończyka nie przygotowane do wysiłku, jaki je oczekiwał.

Eksport zboża Wisłą do Gdańska był właściwie w początkach i ogarniał Kujawy, nadwiślańskie części Mazowsza i część Wielkopolski. Znajdował się on jeszcze w rękach mieszczan, tak iż szlachta — poza szlachtą trzech wymienionych krain — nie widziała doraźnych korzyści z uzyskania dostępu do morza. Eksport drzewa przeważnie obejmował smołę i drzewo dębowe oraz drzewo cisowe, surowiec potrzebny wtedy do wyrobu słynnych łuków angielskich i walijskich. Jeszcze nie nadeszła era wielkich odkryć, kiedy to do żeglugi po oceanach potrzebne były wysokie, mocne maszty, wiele lin, płótna żaglowego, smoły, które dostarczać miały zdobywcom i odkrywcom kraje nadbałtyckie, a w pierwszym rzędzie Polska.

W Polsce potęga gospodarcza skupiała się nadal w ręku tych, którzy posiadali wielkie majątki i czerpali z nich dochody w postaci czynszów. Średnia i drobna szlachta nie miała głosu ani w polityce, ani w życiu gospodarczym. Miasta, słabo rozwinięte w stosunku do krajów położonych bardziej na zachód, nie były zbiornikami kapitału kupieckiego, poza kilku wyjątkami, jak Kraków, Poznań, Lwów. Toteż Polskę w przeddzień wybuchu wojny cechuje gospodarcza słabość. Liczne dobra królewskie, rozdane przez Władysława III, nie zostały zrewindykowane dla skarbu przez jego następcę, mimo wykupienia kilku stacji celnych i podatków z ziem niektórych. Król więc nie będzie miał pieniędzy na wojsko zaciężne, z którego pomocą toczono w tym czasie wojny we Włoszech, we Francji i na Węgrzech. Pospolite ruszenie, od wielu lat nie powoływane na wyprawy, nie posiadało ani dowódców wyższych i niższych, ani doświadczenia bojowego¹.

Wewnętrzne stosunki polityczne nie były jeszcze w pełni wyjaśnione. Król dopiero w połowie 1453 r. zdołał złamać opozycję małopolską, kierowaną przez Oleśnickiego. Wyczerpała ona swe siły i zasoby popularności w walce o odzyskanie Wołynia oraz o formułę zaprzysiężenia przywilejów. Na zjeździe parczewskim (wbrew opinii Jakuba Caro) król odniósł sukces, gdyż się okazało, że nieprzejednane stanowisko Oleśnickiego i jego towarzyszy prowadzić może

¹ Słabość gospodarczą Polskę w porównaniu z innymi państwami uprzytomniają cyfry z początków XIV w. Za Jana XXII dochody kurii wynosiły 228.000 dukatów, króla angielskiego Edwarda II — 546.000, króla Roberta neapolitańskiego — 600.000, króla Filipa VI francuskiego — 775.000. Dochody Kazimierza W. szacowane są na 70.000 grz., czyli około 160.000 dukatów. Jeżeli wzrosły one w ciągu stu lat, to w każdym razie nie przekraczały 200 000 dukatów, gdy król węgierski miał rocznie 400.000. Dochody z podatków nadzwyczajnych wynosiły za Aleksandra 48.000 złp. rocznie.

tylko do zerwania wszelkich związków z Litwą. Spór o zaprzysiężenie przywilejów, doprowadzony przez obie strony aż do ostateczności, wykazał, że opozycja musi w końcu doprowadzić do wypowiedzenia posłuszeństwa królowi, czego nie chciała większość kraju. Król opierając się na Wielkopolanach i średniej szlachcie, zwyciężył, ale własnego stronnictwa nie miał. Zarówno Małopole, jak Wielkopole, byli zwolennikami rządów oligarchicznych, sprawowanych przez radę królewską. Król, z upodobań despota, liczyć mógł tylko w ograniczonej mierze na poparcie Wielkopolan oraz nielicznej, choć wpływowej grupy doradców jego matki, królowej Zofii. Wychowany właściwie na Litwie, czuł się obco w Koronie i szukał popieczników w dość przypadkowym kole dawnych swych towarzyszy (Ścibor Chełmski) i niby powinowatych (Pilecki). Dopiero powoli zdoła wychować i skupić dokoła siebie grono współpracowników i doradców, którym mógł zaufać. Toteż wewnętrzna sytuacja Polski, choć wyjaśniona po części przez królewskie zwycięstwo, odniesione na zjeździe parczewskim i piotrkowskim w czerwcu 1453 r., nie była jeszcze należyście ustalona.

Natomiast sytuacja międzynarodowa przedstawiała się niezwykle korzystnie, w chwili kiedy do Krakowa przybyło poselstwo stanów pruskich pod wodzą Jana Bażyńskiego. Z dwóch głównych potęg feudalnych, u których Zakon Krzyżacki zwykł był szukać oparcia i opieki, cesarstwo przechodziło okres najgłębszego kryzysu. Cesarz — Fryderyk III — ostatni koronowany w Rzymie — nie był nawet panem Wiednia i Austrii: siedział z dworem w Wiener-Neustadt i stamtąd wydawał przywileje. Poddani jego woleli go nie wpuszczać do stolicy i odebrali mu zarząd kraju. Trzej inni Habsburgowie — Albrecht, Władysław Pogrobowiec i Zygmunt tyrolski — również nie dysponowali potęgą polityczną. Władysław, nominalny król Czech i Węgier, musiał się liczyć z wielkim znaczeniem prądów narodowych, na których czele stali: z jednej strony Jerzy z Podiebrad, z drugiej Jan Hunyady. Z nich Hunyady, zajęty walką z Turkami, nie interesował się sprawami pruskimi; natomiast Jerzy raz po raz starał się ingerować, i to w obronie Krzyżaków, czego w istocie przyczyną były stare tradycje polityczne z epoki Luksemburgów, spod których wpływu Jerzy się nie wyzwolił. Niemniej słabość politycznej sytuacji Jerzego, który lawirował między husytyzmem a Rzymem, między królem a stanami, pozwalała wierzyć, że nie zdobędzie się on na bardziej zdecydowane kroki prócz tradycyjnej pomocy dla Zakonu w postaci pozwolenia na werbunek. Zresztą można było liczyć na przeciwdziałanie króla Władysława Pogrobowca, którego siostrę i domniemaną dziedziczkę właśnie król polski pojął za żonę.

Księstwa Rzeszy mogły być niebezpieczniejszym przeciwnikiem. W Polsce długo ludzono się przyjaźnią brandenburską, kiedy w istocie elektor czynił wszystko, wspierany w tej akcji przez książąt saskich, by uratować Zakon. Ale słabość tych władców i obawy przed odwetem polskim wstrzymywały ich od czynnych wystąpień, co zawsze trafnie oceniano w Krakowie.

Większe niebezpieczeństwo, niż ze strony bezsilnej Rzeszy, grozić mogło od Danii. Nowy król duński, Chrystian Oldenburski, rozwijał tak charakterystyczną dla władców niemieckich państw feudalnych ekspansję na wszystkie strony, która, odkąd został władcą Danii i Norwegii, stała się naprawdę dalekosiężną. Rozmyślał on o udzieleniu swej floty królowi francuskiemu dla

wyprawy na Anglię, innym razem — o ugruntowaniu wpływów w Inflantach, innym wreszcie razem o ratowaniu Zakonu, do czego go popychał szwagier, elektor brandenburski, pozorny przyjaciel i sprzymierzeniec Polski. Ale głównym celem polityki Chrystiana pozostawało odzyskanie Szwecji, gdzie ogłosił się królem Karol Knudsen Bonde, popierany przez miasta Hanzy i utrzymujący przyjazne stosunki ze związkowcami w Prusach. I Karol myślał o zdobyciu sobie punktu oparcia w Inflantach, przede wszystkim w Estonii, oraz próbował wciągnąć Zakon do swej rozgrywki z Danią. Mimo wszelkich pozorów, którym dawał się zwodzić w. mistrz, Dania i Szwecja były obojętne na sprawy pruskie. Może Chrystian wolał Krzyżaków od silnego króla polskiego, może Karol Knudsen wolał związkowców od Krzyżaków, ale istotne zainteresowanie okazywali obaj tylko sprawami inflanckimi, których Kazimierz przezornie nie poruszał. Dlatego północ mimo groźnych chmur, jakie się na niej zbierały, nie była dla Polski niebezpieczna: zaangażowanie Danii w Prusach oznaczałoby rezygnację jej z prób odzyskania Szwecji i zdobycia punktów oparcia w Inflantach, a to były sprawy dla niej najważniejsze.

Niewątpliwie bierne stanowisko Litwy sprawiało zawód politykom polskim, a nieustanne intrygi stronictwa Gasztołdowego, zmierzające do detronizacji Kazimierza, zmuszały króla do częstych, nagłych wyjazdów na Litwę, gdzie krzyżował plany spiskowców, zmieniając obsadę urzędów. Kazimierz przezornie unikał na Litwie rozgrywek, które by zaangażowały jego siły i spowodować musiały niepowodzenia, a nawet przegraną w Prusach. Bierność Litwy jednak była o tyle korzystna, że Zakon nie miał ze wschodu poparcia. Przychodziło ono z Inflant, czasem przerywane przez uderzenia Żmudzinów na Kłajpedę i drogę nadbrzeżną, którymi kierował Jan Kieżgajło, starosta żmudzki a stronnik królewski. Ale na zaatakowanie Inflant przez Litwę nie była pora. Król, zajęty jedną sprawą — pruską — zadowalał się utrzymaniem bez zmian stanu rzeczy na Litwie i w Inflantach.

Inne kraje europejskie: wyczerpana wojną stuletnią Francja, pogrążona w wojnie domowej Anglia, księstwo burgundzkie — okazywały małe zainteresowanie polityczną stroną konfliktu. Jedynie Amsterdam popierał Krzyżaków, a Flandria pragnęła pokojowego zakończenia zatargu. Bierne stanowisko zajmowała też Lubeka oraz inne miasta Hanzy, które niechętnie patrzyły na wojnę na morzu, ale pozwalały gdańszczanom na werbunki.

Czynnikiem, który mógł wkroczyć do sporu polsko-krzyżackiego i zaważyć w pewnej mierze na jego losach, było papieństwo. Po załamaniu się ruchu soborowego resztki koncyliarystów na uniwersytetach traciły dawne znaczenie. Z jednej strony zainteresowania kierowały się ku autorom starożytnym, z drugiej do zagadnień przyrodniczych, przede wszystkim ku astronomii. Humanizm czynił postępy, a papieństwo wnet zrozumiało, że można i ten prąd wyzyskać dla swoich celów. Toteż po załamaniu się koncyliarysty uzyskały przewagę prądy autorytatywne szukające już teraz uzasadnienia w autorach starożytnych. Znajdowały one wyraz z jednej strony w kościele, w postaci dążenia do wzmocnienia władzy papieskiej i powrotu do wzorów z XIII w., kiedy to klątwą rozstrzygano konflikty między książętami, a nawet między królami; z drugiej — w niechęci do wszelkich ruchów, skierowanych przeciw władzy. Papieże grozić będą cenzurami kościelnymi stanom Austrii, które występowały przeciw Fry-

derykowi III, stanom Prus i w ogóle wszystkim „buntownikom“. Pius II będzie mówił o koniecznej solidarności między monarchami przeciw poddanym, którzy zawsze usiłują pomniejszyć ich prawa. Eneasza, zanim został papieżem, w pismach politycznych wypowiadał się za władzę absolutną monarchów, a przeciw masom, które są „niehumanitarne“. Rosły też wpływy prawników-romanistów, którzy podkreślali znaczenie władzy monarszej, a przeciwstawiali się przejawom opozycji stanowej. Toteż Związek Pruski z trudem znalazł adwokata na proces przed cesarzem, a został nim ostatecznie zwolennik idei soborowej Marcin Mayr, późniejszy doradca Jerzego z Podiebrad, chwilami jawnie występujący przeciw papieżowi.

Toteż mogły powstać pewne obawy przed wmięszaniem się Polski w sprawę pruskie, gdyż groziło to konfliktem z papieżem i czynnikami sprzymierzonymi z nim na zachodzie. Król polski trafnie jednak ocenił sytuację, szczególnie w momencie, gdy po upadku Konstantynopola sprawa turecka z konieczności powinna była zaabsorbować uwagę papieża i zagrożonych bezpośrednio państw włoskich, spychając sprawy pruskie na peryferie. Istotnie, peryferyczność spraw wojny trzynastoletniej w zainteresowaniach papieskich rzuca się w oczy na podstawie korespondencji Rzymu z lat wojny.

Zdaje się, że taką właśnie ocenę sytuacji przywiózł z Rzymu Jan Lutek z Brzezia, który przebywał tam na studiach i zdobył sobie nawet wpływy u Mikołaja V. Wytrawny znawca stosunków międzynarodowych ze szkoły Witoldowej, jakim był Jan Lutek, odsuwany od spraw państwa przez stronnictwo Oleśnickiego, zostanie faktycznym kierownikiem polityki zagranicznej Polski od r. 1455 aż co najmniej do r. 1464. Jego ocena sytuacji — trafna czy nietrafna — decydowała o posunięciach polskich wobec Rzymu w niezwykle trudnej grze, jaka rozwinie się w miarę przedłużania się konfliktu zbrojnego w Prusach.

Król, podejmując decyzję przyjęcia Prus w poddaństwo, zdawał sobie sprawę z roli, jaką może tu odegrać papież. Aby zapobiec niebezpiecznym oskarżeniom o herezję ze strony Krzyżaków i usłużnych ich przyjaciół w Rzeszy i w Rzymie, Kazimierz Jagiellończyk mianował od razu inkwizytora spośród dominikanów polskich. W ten sposób osłaniał się autorytetem potężnego zakonu, znanego z gorliwości o czystość wiary, przed możliwymi zarzutami. Prowincjałowie dominikańscy — Jakub Godziemba z Bydgoszczy i Albert z Sieczyna, gorliwi zwolennicy reformy, cieszyli się do końca życia poparciem króla.

Innym środkiem zapobiegającym ewentualnej interwencji papieża było popieranie Jana Kapistrana, który bawił w początkach r. 1454 w Krakowie. Wreszcie trzecim takim środkiem miało być poselstwo do Rzymu.

Sama decyzja wybuchu wojny z Zakonem zapadła nie w Polsce, lecz w Prusach. Ze strony polskiej była tylko obietnica pomocy, i to nieoficjalna, bo król się nie angażował. Może pomoc obiecał kanclerz Koniecpolski, na pewno czynili to panowie wielkopolscy.

Przyczyny powstania przeciw Zakonowi były różnorodne. Nie można ich sprowadzić wyłącznie do rywalizacji gospodarczej, gdyż element ucisku krzyżackiego, uprawianego przez kastę rządzącą, nie ograniczał się do tej rywalizacji, lecz miał również charakter pozaekonomiczny.

Rycerstwo, oddzielone od braci zakonnych murem nieprzebytym, ponieważ do Zakonu przyjmowano tylko potomków feudalnych rycerzy z Rzeszy, dotkliwie odczuwało pogardę, okazywaną mu przez przybyszów, czego dowodem są wzajemne zatargi. Szczególnie jednak brak wymiaru sprawiedliwości, ucisk sądów, którym nie pozwalano wydawać orzeczeń albo starano się obalić te orzeczenia przesłuchując ławników przed sędzią duchownym, mordowanie ludzi niewygodnych, osadzanie w więzieniach tych, którzy się skarżyli na brak wymiaru sprawiedliwości — wszystko to wysuwało się u szlachty na plan pierwszy, nawet przed skargami na ucisk gospodarczy w postaci pomniejszania miar ziemi, opłat za przemiał, lichwy i łamania prawa spadkowego.

W miastach na pierwsze miejsce wysuwały się przeciwieństwa gospodarcze. Państwowość krzyżacka stosowała wyzysk feudalny w ramach średniowiecznego ustroju cechowego. Rodząca się stąd sprzeczność interesów silniejsza była od wspólnoty językowej, łączącej przybyszów feudalnych i patrycjusza miast wielkich, którzy się rekrutowali z elementów napływowych westfalskich. Opozycja wobec rozwoju handlu krzyżackiego, który korzystał z pomocy państwa zakonnego w postaci zakazów wywozu zboża i licencji, wobec handlu bursztynem, oparte na monopolu, wobec ograniczania samorządu cechowego i osadzania partaczy na „wolach zamkowych“, wobec przymusu przemiału w młynach Zakonu — nie wyczerpywała wszystkich przyczyn oporu. Ucisk krzyżacki przejawiał się w ograniczaniu samorządu miejskiego, w narzucaniu miastom rządów grupki ludzi, oddanych Zakonowi, którzy uprawiali lichwę wobec współobywateli, pożyczając pieniądze miejskie na tygodniowe ódróbki rzemieślnikom². To wszystko rodziło opór przeciw uciskowi w imię hasła, które zawierało w sobie treść wszystkich skarg indywidualnych, a które określano słowami: sprawiedliwość, zachowanie przywilejów, dotrzymanie obietnic.

Ucisk gospodarczy na wsi wyrażał się m. in. pociąganiem chłopów z dóbr rycerskich do bezprawnych szarwarków³. Niechęć chłopów do Krzyżaków była bardzo silna, tak iż ofiarowywali oni swą pomoc związkowcom. Związek jednak ofert tych nie przyjmował, obawiając się z jednej strony wybuchu powstania chłopów, z drugiej — zarzutów Zakonu, które by mogły wywołać rozdzwięki wewnątrz konfederacji. Mimo to w chwili wybuchu powstania Związek korzystał, przynajmniej na wschodzie kraju, z pomocy chłopów.

Spółczesność Prus krzyżackich przedstawiała więc obraz swoistego rozwarstwienia społecznego i wewnętrznych przeciwieństw klasowych, ale zajmowało wobec kasty przybyszów stanowisko zdecydowanie niechętnie, a nawet wrogie, przy czym ta wrogość wzrastała w miarę zaostrzania się walk Zakonu z opozycją, aż doprowadziła do powstania jednolitego frontu w początkach r. 1454, kiedy wybuchło powstanie. Przy Krzyżakach opowiedziały się tylko nieliczne jednostki z nimi związane.

W ocenie opozycji pruskiej nie można również pomijać świadomości wspólnoty języka i pochodzenia, łączącej masy drobnego rycerstwa i chłopów

² Dane z toruńskich tabliczek woskowych, znajdujących się w W. A. P. w Bydgoszczy, Oddział w Toruniu, za których uprząstąpienie dziękuję Dyrekcji.

³ W pracy dra H. Zinsa, Powstanie chłopskie w Prusach książęcych w r. 1525, autor utożsamia „Land“ z chłopami, gdy w rzeczywistości pod tą nazwą występuje zawsze szlachta. „Die Herren“ zaś to zawsze tylko Krzyżacy (s. 38—39). Stąd autor wprowadza zgola mylne wnioski co do pańszczyzny w Prusach przed r. 1454.

ziemi chełmińskiej i Pomorza nadwiślańskiego z Polską. Nie bez znaczenia była tu i kościelno-administracyjna przynależność Pomorza do biskupstwa wrocławskiego, a w części do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, co nie pozostawało bez wpływu na dążenia ludności.

Polska była zrazu bierna wobec Związku. Samo założenie konfederacji w lutym i marcu 1440 r. przypadło na okres ostrych starć wśród Krzyżaków, których wyrazem był zamach komturów na w. mistrza Pawła Russdorfa. Polska, zajęta walką o osadzenie Władysława III na tronie węgierskim, nie wykazała żadnego zainteresowania wypadkami zarówno wtedy jak i w latach następnych. Zaznaczała się nawet z jej strony chęć zbliżenia politycznego do Zakonu. Krzyżacy zaczęli teraz przeciwdziałać konfederacji. Za następcy Pawła, Konrada v. Erlichshausen (1441—1449), udało się w. mistrzowi częściowo rozładować napięcie przez nadanie przywilejów poszczególnym ziemiom i przez usuwanie w porozumieniu z poddanymi najjaskrawszych nadużyć. Konrad zdołał zmusić miasta do wyrażenia zgody na pobieranie cła funtowego na rzecz skarbu krzyżackiego, przy czym poparła go część rycerstwa. Próby uregulowania całości stosunków napotykały jednak opór rycerstwa chełmińskiego. Zdawało się, że w kraju nastąpiło odprężenie. Ale w istocie nurt bezwzględnej opozycji wobec Zakonu, choć pozornie zmalał, płynął dalej, znajdując wyraz w sporze braci Skolimów z w. mistrzem. Henryk Skolim, który wypowiedział prywatną wojnę Zakonowi, zginął zapewne w więzieniu; do wybuchu nie doszło, ale zaognienie stosunków doprowadziło w r. 1445 i 1446 do wzrostu nastrojów opozycyjnych i konfiskat. Żądania, by w. mistrz co roku zwoływał sąd, na którym by można było skarżyć się na urzędników krzyżackich, nabierały na tle tych wydarzeń szczególnego znaczenia. Wówczas w. mistrz się zgodził, by biskupi wystąpili przeciw Związkowi. Duszą tej akcji stał się biskup warmiński Franciszek Kuhschmalz, jeden z głównych sprawców — zresztą poniewolnych — wybuchu powstania i upadku rządów Zakonu. Konfederacja oparła się naciskowi, oparła się też nowym próbom rozbicia poprzez popieranie przez Konrada rycerstwa w jego zatargach z miastami. W chwili śmierci Konrad v. Erlichshausen widział grożące Zakonowi niebezpieczeństwo i doradzał wybór ugodowego i spokojnego Wilhelma v. Eppingen. Stało się inaczej. Zmowa komturów, o której wiedział umierający w. mistrz, postanowiła osadzić jako jego następcę Ludwika v. Erlichshausen, stryjecznego brata Konrada, który zobowiązał się rozbić konfederację.

Ludwik v. Erlichshausen (1450—1467) uczynił istotnie wszystko, co mógł, by wykonać zobowiązanie. Złowroga rola, którą odegrał przy nim jego brat cioteczny Henryk v. Plauen, w. szpitalnik, ongiś znienawidzony doradca Pawła Russdorfa, dokonała reszty. Za wdaniem się w. mistrza zjawił się legat papieski, Portugalczyk, sprawa tedy została wyniesiona „poza kraj“, czego obawiał się i Zakon, i Związek. Związkowcy się jednak nie ulękli i nadal trwali przy konfederacji. Gdy więc legat zaczął badać sprawę, w. mistrz pożegnał co prędzej zdumionego Portugalczyka, oświadczając, że się już pogodził z poddanymi. Skoro nacisk ze strony książąt Rzeszy nie na wiele się przydał, Krzyżacy zaczęli przygotowania do procesu kanonicznego w Rzymie. Była to rzecz groźna dla konfederacji. Krzyżacy opierali się na pozytywnym prawie: byli Zakonem, a poddani chcieli ograniczyć ich prawa, więc podpadali pod klątwę.

Zakon miał w Rzymie kardynała protektora, którego stale opłacał. Był nim wpływowy biskup z Fermo, Domenico Capranica. Miał też Zakon stałego przedstawiciela, czyli prokuratora w Rzymie, oraz licznych przyjaciół wśród kardynałów-Niemców i niemieckiego kleru. Próby Związku nawiązania stosunków z Rzymem, prowadzone zrećcznie za pośrednictwem posła szwedzkiego, nie dały wyników. Polska nie miała tam ani kardynała protektora, ani stałego przedstawiciela. Co prawda bawił wówczas w kurii Jan Lutek z Brzezia, który zdołał, jak można wnioskować z różnych faktów, powstrzymać papieża Mikołaja V od gwałtownych kroków przeciw Związkowi, mimo to proces został rozpoczęty. Wówczas konfederaci udali się przed sąd cesarza, licząc na to, że skorzysta on z okazji, by rozciągnąć swe wpływy na państwo zakonne, oraz spodziewając się, że uda im się przekupić sąd cesarski i kancelarię (1453). Ku niezadowoleniu Mikołaja V Krzyżacy wstrzymali proces w kurii. Natomiast na polecenie w. mistrza prokurator Zakonu wydstał podrobioną bullę, rzucającą klątwę na Związek z datą 24 kwietnia 1452, a więc jeszcze przed wysłaniem pozwu na proces. Bullę tę wygotowano nie w kancelarii, lecz w kamerze papieskiej, czyli w urzędzie skarbowym. Krzyżacy przezornie schowali ją, czekając na śmierć Mikołaja V⁴.

W obliczu procesu przed sądem cesarskim Związek podjął stosunki z Polską (jesień 1452). Wysłano poselstwo do arcybiskupa i do kardynała Oleśnickiego. Kardynał zajął stanowisko uprzejme, ale chłodne. Zachowywał postawę neutralną. Krzyżacy wiedzieli, że chce zostać legatem do Prus. W umyśle Oleśnickiego, który zawarł swego czasu traktat pokoju z Zakonem (1435), jedyną drogą do podjęcia interwencji w Prusach był proces kościelny na wzór dawnych procesów z XIV w. Oleśnicki mógł widzieć siebie w roli sędziego, który polecał królowi Kazimierzowi wykonanie wyroku. Ale były to marzenia nierealne opierające się na przeżytych już koncepcjach. O wiele korzystniejsze dla Związku było przybycie do Torunia kanclerza w. koronnego Jana Koniecpolskiego, przeciwnika Oleśnickiego i doradcy królowej-matki. Tu nawiązały się stosunki, które nie uległy przerwie aż do wybuchu powstania.

Proces przed cesarzem uległ opóźnieniu z powodu napadu na posłów Związku na Morawach (1453). W dn. 3 lipca 1453 r. król Kazimierz podjął pierwsze wyraźne kroki w sprawie pruskiej, ofiarując Zakonowi swe pośrednictwo. Związek rozpoczął zbrojenia. W jesieni sąd cesarski, który nie chciał nawet wysłuchać skarg związkowców, wydał wyrok nakazujący rozwiązanie konfederacji. Równocześnie z tą wieścią istotny przywódca Związku, Jan Bażyński, otrzymał ostrzeżenie, że Krzyżacy planują zamach na jego życie. Krewni jego z ziemi dobrzyńskiej donosili mu, że przedstawiciele Zakonu odkryli wobec księcia Włodka płockiego swe plany: mieli zamiar rozprawić się z konfederacją po żniwach. W Toruniu, gdzie tajna rada Związku obradowała bez przerwy, decyzje zapadły w końcu r. 1453. Do króla wyruszyło poselstwo złożone z Gabriela Bażyńskiego i rajcy toruńskiego Habundiusza Wintera. Król przyjął je na małym zjeździe swych zwolenników w Sandomierzu i oświadczył, że odpowiedzi udzieli wielkiemu poselstwu z Prus. Tajna rada otrzymała akces Gdańska, który dotychczas usiłował nie dopuścić do wybuchu. Dn. 4 lutego

⁴ E. Lüdecke, Der Rechtskampf des Deutschen Ordens gegen den Bund der Preussischen Stände 1440—1453. Altpr. Forschungen XII (1935), s. 212—214.

zapadła decyzja: wysłano do w. mistrza list wypowiedający posłuszeństwo. W całym kraju wybuchło powstanie, nawet tam, gdzie Związek nie istniał. Jeden zamek po drugim przechodził w ręce związkowców. Tak rozpoczęła się wojna trzynastoletnia.

Było to powstanie niezwykle, gdyż kierowali nim ludzie starzy, w wieku ponad lat 50 i 60. Dopiero w czasie wojny wysuwają się na czoło młodszy. Do Krakowa wyruszyło poselstwo pod wodzą Jana Bażyńskiego. Po dłuższych rokowaniach, w których ciasny partykularyzm Gdańska rozbił jedność delegacji pruskiej, stanął układ, mocą którego Prusy stały się częścią Polski. Zarówno dla Prus Królewskich, jak i dla części krzyżackiej, później księżęcej, stały się określone tu przywileje (6 marca 1454 r.), w różnym zresztą stopniu, podstawą dalszego rozwoju na szereg wieków.

Przebieg wojny w pierwszych miesiącach po powstaniu rokował najlepsze nadzieje. Mianowany gubernatorem Prus na czas wojny Jan Bażyński wraz z nowymi dostojnikami dokonał ratyfikacji układów krakowskich. W ręku Zakonu pozostały tylko: stołeczny Malbork, Chojnice i Sztum. Miasta te oblegano; nałożono podatki na zapłacenie wojsk zaciężnych polskich, czeskich i niemieckich. Król przybył do Torunia i tu w radosnej atmosferze przyjął hołd wierności i pasował rycerzy, po czym udał się do Elbląga. Przywilejów udzielał skąpo, odkładając nagrody na czas po wojnie. Tylko nieufny Gdańsk otrzymał przywilej, okupiony ofiarnością na cele wojenne: ale i on uzyskał zaledwie drobną część tego, czego żądał. Celem patrycjatu gdańskiego było stworzenie na wzór Lubeki na pół niezależnego miasta-państwa. Zdawało się, że zakończenie wojny o Prusy jest tylko sprawą niedługiego czasu.

W istocie punkt ciężkości przesunął się poza granice Prus. Elektor brandenburski za cenę zastawu Nowej Marchii rozwinął ożywioną akcję w Niemczech, usiłował też skłonić do interwencji Danię. W całej Rzeszy werbowano wojska na odsiecz Zakonu, akcję tę popierał Jerzy z Podiebrad. Tylko przeciwnicy Jerzego zaciągali się do szeregów polskich. Kazimierz wysłał do Rzymu w poselstwie Jana Lutka z Brzezia, który zawiózł również tłumaczenie się ze strony stanów pruskich. Mikołaj V ani Związku Pruskiego, ani powstania nie potępił mimo wszystkich późniejszych kłamstw krzyżackich. Zdawało się, że sprawy w kurii rozwijają się pomyślnie. Jedynym wynikiem zabiegów krzyżackich była bulla Mikołaja V z 1 września 1454 r., proponująca pośrednictwo, na którą, jak się zdaje, nie odpowiedziano. Jan Lutek z ramienia króla był na sejmie Rzeszy w Ratzbonie, gdzie zajmowano się wojną turecką. Wpadł w ton ogólny i wiele obiecywał. Gdy zaś poruszono sprawę pokrzywdzenia Zakonu przez króla Kazimierza, odpowiedział tak ostro, że ledwie posłowie cesarza osłonili go przed zniewagą. Sprawa przycichła, ale księżęta Rzeszy ułatwili zorganizowanie odsieczy.

Prowadzili odsiecz: ks. Rudolf Żagański, Piast śląski, oraz Bernard Szumborski, Czech. Liczyła ona 9000 starego żołnierza konnego prócz piechoty. Zaciężnych dostarczyły głównie: Saksonia, Łużyce, Śląsk, Czechy, ale też Austria i kraje alpejskie. Po stronie polskiej długo nie wierzono w tę odsiecz. Malbork leniwie blokowano, pospolite ruszenie gdańskie wojowało nieudolnie i dawało się pobić. Poddał się Sztum, a dowódca, Krzyżak Rosenberg, udał się do obozu polskiego i ofiarował swe usługi. We wrześniu zebrało się pospolite ruszenie

i pod wodzą króla ruszyło pod Chojnice. Pod wsią Cerekwicą wybuchł rozruch obozowy. Owocem jego był przywilej, ostatecznie zredagowany i wydany w Nieszawie. Oznaczał on próbę zrzućenia przewagi możnowładztwa przez rzesze szlachty, ale też próbę ograniczenia władzy królewskiej. Na razie tylko pierwsza tendencja znalazła odbicie w życiu. Osłabienie możnowładców wykorzystał król dla umocnienia swej władzy. I dalsze sejmy obozowe, i rozruchy miały tylko ten efekt, że od r. 1461 król będzie co roku ogłaszał pospolite ruszenie w Małopolsce, a możni będą mu z obawy przed tumultami uchwalali podatki, aby pospolite ruszenie odwołał i wojował żołnierzem zaciężnym.

Pod Chojnicami doszło 18 września 1454 r. do bitwy w otwartym polu, w której pospolite ruszenie zostało zupełnie pobite. Obóz z artylerią dostał się w ręce zwycięzców, król uszedł do Nakła. Bitwa jednak chojnicka nie złamała ani sił Polski, ani decyzji króla. Załamanie się Kazimierza, o którym rozpisuje się Długosz, trwało bardzo krótko. Król okazał po klęsce zimną krew i spokój, które przywróciły zaufanie do niego w Prusach. Ale bitwa chojnicka przesądziła o dalszych dwunastu latach wojny, o zniszczeniu kraju, olbrzymich wysiłkach materialnych. Obniżyła ona autorytet Polski za granicą, szczególnie w Czechach i na dworze cesarskim.

Na razie Zakon triumfował. Oblężenie Malborka zwinęto, wiele miast na szlaku od Chojnic do stolicy Zakonu przeszło na stronę dawnych panów. Od razu poddał się biskup pomezański, a Krzyżacy otworzyli sobie drogę na Mazowsze, skąd szło zaopatrzenie w żywność i konie. W szpitalnik Plauen gotował uderzenie w samo serce Związku Pruskiego: na ziemię chełmińską.

Król po bitwie chojnickiej rozesłał chorągwie zaciężne do zamków. Jan Bażyński udał się do Elbląga, brat jego Scibor zamknął się w Morażu, gdzie odpierał szturmy zaciężnych Zakonu. Miała ta obrona, jak piszą Krzyżacy, doniosłe znaczenie moralne.

Król zwołał pospolite ruszenie i ruszył w listopadzie w kierunku Malborka. Za Osą w Pomezanii zamki i miasteczka były silnie obsadzone przez Krzyżaków. Król trafił wprost na koncentrację sił, które miały uderzyć na ziemię chełmińską. Stąd obsada miasteczek, po 600—700 konnych, była niezwykle silna. Polacy zaczęli oblężenie Łasina, które się przeciągnęło do stycznia 1455 r. Długosz podaje, że znaczne siły krzyżackie, rozlokowane po sąsiednich miastach i zamkach, nie zdecydowały się na bitwę w otwartym polu, by nie utracić zdobytych laurów. Prawda jest bardziej prozaiczna: z korespondencji krzyżackiej wynika, że wojska zaciężne nie usłuchały rozkazów Plauena i nie chciały wyjść z warowni, gdyż nie dostały żołdu. Król Łasina nie zdobył. Wyprawa skończyła się na udaremnieniu ofensywy krzyżackiej, spustoszeniu kraju i na sejmie obozowym, który uchwalił nowe podatki na wojnę. Liczne polskie i czeskie oddziały zaciężne, częściowo przejęte ze służby Związku, oddane zostały pod dowództwo trzech starostów: Piotra z Szamotuł na Pomorzu, Jędrzeja Tęczyńskiego w ziemi chełmińskiej, Jana Koldy z Żampachu w Prusach; Kolda rozpoczął od razu na wiosnę 1455 r. próby odzyskania Działdowa.

Po wyjeździe króla z Prus naczelne dowództwo przeszło na Jana Bażyńskiego, gubernatora Prus. Mieszkał on w Elblągu, a mimo choroby zachowywał pełnię sił umysłowych. Ale właśnie choroba zadecydowała, że nie ruszał się z Elbląga, co zaważyło na dalszych losach kampanii. Zawarł on rozejm z Krzyżakami nad Wisłą, a tymczasem w Królewcu Stare Miasto i Lipnik podniosły

bunt na rzecz Zakonu; trzecie miasto, Knipawa, położone między ramionami Pregoły, stało po stronie Związku. Tymczasem Plauen ze znacznymi siłami zbliżył się pod Królewiec i obległ Knipawę. Drobne zameczki i miasteczka z Dolnych Prus poddawały mu się bez oporu, szlachta przechodziła w tej części kraju na stronę Zakonu. Oddziały Związku pod wodzą Ramsza Krzykoskiego z Pomezanii, złożone przeważnie z chłopów, zmusiły dowódcę do oblegania Hawki i tu zostały zupełnie rozbite. Ale wówczas wyraźnie występuje w źródłach zjawisko wojny chłopskiej: 600 chłopów, zbudowawszy szaniec w bagnach nad Pregołą, napadało na rycerzy, stojących po stronie Zakonu, zabijając ich lub topiąc. Nie są to Prusacy niewolni: o ruchu pruskim nie słyszemy. Są to chłopci osiadli na prawie niemieckim. Źródła nic nie mówią o ich rozbięciu. W styczniu 1456 r. oddziały chłopskie i drobni rycerze pruscy zostali pobici przez Krzyżaków pod Rynem⁵. Chłopi ofiarowali swą pomoc Związkowi w roku 1456, ale ją Bażyński odrzucił. W dwa lata później zajęli oni zamki w Barcianach i Gerdawach i opowiedzieli się za Zakonem, niszcząc zboża koło Kętrzyna. Jan Bażyński wyraźnie żałował swej odmowy⁶. Powstanie chłopskie przesądziło, jak się zdaje, stanowisko większości szlachty osiadłej w Dolnych Prusach, która przeszła na stronę Zakonu.

Dać odsiecz Królewcowi polecił król Janowi Koldzie, który wyruszył bardzo późno i ciągnął powoli. Knipawa, do której nie mogła się dostać odsiecz Gdańska przez ujście Pregoły, poddała się Krzyżakom. Zacieźni królewscy obsadzili tylko Warmię oraz pięć miast w dolinie Łyny i opodal: Bartoszyce, Sępole, Kętrzyn, Frydłąd i Welawę. Te pięć miast stawiać będzie opór do r. 1461, zapisując chlubną kartę w dziejach wojny.

Utrata Królewca i Prus Dolnych zamknęła w jesieni 1455 r. okres działań ruchomych. Jeszcze w listopadzie 1455 r. ruszył król z pospolitym ruszeniem pod Łasin. Znowu miasta nie zdobyto, znowu sejm obozowy uchwalił znaczne podatki na wojsko, nakładając je tym razem przeważnie na duchowieństwo. Ale wojna ruchoma została zakończona. Obie strony były finansowo wyczerpane. W Prusach powstała szachownica zamków, między którymi toczyła się wojna podjazdowa. Nieopłacani zacieźni odmawiali udziału w większych działaniach wojennych. Tak się skończył pierwszy okres wojny.

Równocześnie w r. 1455 zmieniła się na niekorzyść Polski sytuacja międzynarodowa. Mniejsza, że Fryderyk III, który jakby zawstydzony skutkami wydanego przez siebie wyroku zamilkł na szereg miesięcy, teraz w marcu 1455 r. rzucił banicję Rzeszy na Związek. Nie wywarła ona spodziewanego wrażenia w Prusach i nie przeszkodziła w handlu bałtyckim i śląskim miast pruskich. Habsburgowie bez rezultatu próbowali narzucić się Polsce na pośredników. Elektor brandenburski zdołał skłonić króla do przyjęcia swego pośrednictwa

⁵ Zins, o. c. 55, błędnie podaje, że nie ma żadnych wiadomości o ruchach chłopskich w czasie wojny. Wyraźnie o nich pisze St. Kronika W. Mistrzów w SS. rer. Prus. t. III, s. 697. Por. Joachim - Hubatsch, Regesta historico-diplomatica P. I, 2 nr 14254.

⁶ Arch. Gd. 300 D 48, nr 78. Jan Bażyński, nauczony doświadczeniem, przyjął propozycję pomocy chłopów kaszubskich przeciw szlachcie, sprzyjającej Zakonowi pod Leborgkiem. Było owych chłopów zorganizowanych około 600 (Arch. Gd. 300 D 48, nr 103 z 13 października 1459). Pod Osiekiem gromadzili się też chłopcy w r. 1457 (Joachim - Hubatsch, P. I, 2, nr 14919). Byli to przeciwnicy Zakonu.

w rokowaniach, ale okazało się, że stoi on po stronie Zakonu, tak iż rokowania spełzły na niczym. Próby czeskiej interwencji dyplomatycznej zostały odrzucone. Wszystko to były wystąpienia wagi podrzędnej. Niewiele większy efekt odniosło wypowiedzenie wojny Polsce przez króla duńskiego, o ile w ogóle zostało doręczone królowi. W każdym razie nie wiadomo o nim jeszcze w r. 1457, ale odnośny dokument z r. 1455 odnalazł się w Muz. Czartoryskich. (Sprawa ta wymaga jeszcze wyjaśnienia). Król duński skierował tylko flotę do Inflant i chwycił statki gdańskie. Gdańszczanie odpowiedzieli na to wysłaniem kaprów. Główna uwaga króla duńskiego skierowana była nadal na sprawy szwedzkie. Na terenie wojny siły duńskie mimo zabiegów Zakonu wcale się nie pojawiły. Sąsiedzi Polski, którzy po klęsce chojnickiej usiłowali wyciągnąć dla siebie korzyści z wojny, byli zbyt słabi na czynne wystąpienie. Natomiast w Rzymie sytuacja uległa zmianie na skutek śmierci (w marcu 1455 r.) papieża Mikołaja V. Następcą jego został Hiszpan Alfons Borgia pod imieniem Kaliksta III.

Jeszcze za życia Mikołaja V Krzyżacy próbowali wytlumaczyć poddanym, że związkowcy są pod klątwą. Andrzej Gruszczyński, oficjał biskupa kujawskiego w Gdańsku, polecił wszcząć postępowanie kanoniczne przeciw szeryfciom tych pogłosek, czym sparaliżował akcję krzyżacką na Pomorzu, a szczególnie w Gdańsku. Ale po poddaniu się Królewca kapelan w. mistrza usiłowal dawać tam absolucję, zbierając oczywiście przy tej okazji ofiary. Od lutego 1455 r. Krzyżacy prowadzili w Rzymie akcję, składając oświadczenie biskupa pomezaniańskiego, iż tylko pod przymusem poparł pismo Związku do papieża. Skargi Zakonu, jak można wnioskować, zarzucały Związkowi napaści na osoby duchowne i zakonników, pozbawianie ich wolności i nawet ich zabijanie (tzn. Krzyżaków), burzenie kościołów (tzn. kaplic zamkowych) i pozbawianie kościoła (tzn. Zakonu) dóbr jego. Niemniej akcja ta napotykała w Rzymie przeszkody. Z relacji prokuratora krzyżackiego wolno wnioskować, że nowo obrany papież Kalikst III, oddany wyłącznie idei odzyskania Konstantynopola, zamierzał nawet przenieść Krzyżaków na pogranicze tureckie, a Prusy i Inflanty im zabrać. Jeszcze w końcu lipca 1455 r. prokurator uskarża się na bierność papieża w sprawie pruskiej. Zdumiewa nas dzisiaj, że strona polska nie wyzyskała tak pomyślnych nastrojów. Poselstwo polskie w r. 1455 było w Wiedniu, ale cesarz go nie przyjął, gdyż chciał interweniować w sprawie banicji rzuconej na Związek. Może to powstrzymało posłów od dalszej podróży. W sprzeczności z relacjami prokuratora stoi bulla, wydana przez Kaliksta III w dniu koronacji, tj. 8 kwietnia 1455, rzucająca klątwę na Związek, o ile nie podda się Zakonowi. Wydaje się wszakże, że jest to jeszcze jedno z fałszerstw krzyżackich¹. Dopiero bowiem w początkach sierpnia 1455 r. udało się Zakonowi wskutek zabiegów wygnanego z Prus przez wojnę biskupa Franciszka Kuhschmalza wznowić proces przeciwko Związkowi, wszczęty w r. 1452. Ale i to jeszcze nie przesądzało sprawy na przyszłość, aż przybycie z obediencją poselstwa Fryderyka III rozstrzygnęło ją na niekorzyść Polski. Zabiegi posłów, przede wszystkim

¹ Za fałszerstwem przemawia: 1) przytoczona wyżej korespondencja prokuratora,

2) brak wzmianki o bulli z 8. IV. w autentycznej bulli „Refrigescente caritate“.

3) łagodniejsze postanowienia wspomnianej bulli autentycznej, co jest sprzeczne z praktyką kancelarii papieskiej Bulli tej, notowanej przez Daniłowicza, Skarbiec t. III, nr 1928, który ją znał z Kotzebue, A., *Ältere Gesch. Preussens*, t. IV, s. 344, nie zna Theiner, ani Joachim-Hubatsch.

Eneasza Sylwiusza Piccolomini, doprowadziły do wydania bulli, potępiającej Związek bez procesu sądowego. Podstawą stały się: fałszywa bulla Mikołaja V z r. 1452 i pozew z jesieni tegoż roku, zresztą nie ogłoszony w Prusach. Niewątpliwie Eneasza musiał tłumaczyć, że to jedyny sposób skłonienia Polski do wojny z Turcją.

Polska zaś milczała i nie przysłała poselstwa z obediencją. Bulla z dn. 19 września 1455 r. pod nazwą „Refrigescente caritate“ nie została skierowana do żadnego biskupa polskiego, nawet do kujawskiego, widocznie nie dotyczyła króla Kazimierza, którego papież nazywał w niej swym „umiłowanym synem“. Polska bullę zignorowała. Zapewne wiedzano, że Mikołaj V nie rzucił klątwy na Związek, na co się powoływał Kalikst III. Wątpliwości niektórych rozwiązał teolog Sędziwój z Czechła, przyjaciel Długosza.

Tymczasem Zakon powoli — bo jego przyjaciele, którzy mieli bullę rozstać, żądali wprzód pieniędzy — zaczął rozpowszechniać wiadomości o klątwie. Przejęli się tym kartuzi na Pomorzu i zdołali przeciwnie część ludności kaszubskiej na stronę krzyżacką. Dominikanie w Prusach bulli nie uznawali, podobnie biskup kujawski; biskup pomezkański Kasper Linke wdzierał się do jego jurysdykcji i dawał absolucję na Pomorzu. Bulla zrobiła wrażenie w Gdańsku, Toruniu i w Chełmnie wydanym Krzyżakom w r. 1457. Na ogół bulla, której zrujnowany Zakon użył teraz zamiast wojska, przyniosła mu niewielkie korzyści.

Równocześnie jednak pojawiły się nastroje skierowane przeciw wojnie. Znajdowały one zwolenników wśród rzemieślników i mas ludowych, które cierpiały z powodu wojny. Zniszczenie ludności rolniczej odebrało rzemieślnikom odbiorców towarów. Jedynie wielcy kupcy i dostawcy wojskowi gromadzili znaczne zyski. Nowe podatki, nałożone na wykup Malborka, dokonały reszty. W Toruniu i Gdańsku wybuchiły rozruchy przeciw radom miejskim. W Toruniu rada miejska została obalona i tylko nadpłynięcie flotylli gdańskiej pozwoliło przywrócić jej rządy i przez krwawe represje stłumić powstanie. W Gdańsku rada miejska opanowała sytuację, a po paru miesiącach Marcin Kogge, przywódca spisku, został schwytany i stracony.

Strona polska odpowiedziała na ten rozwój wypadków wzmoczoną akcją w celu wykupu zamków od zaciężnych krzyżackich. Krzyżacy już w początkach 1455 r. musieli zapisać wszystkie zamki swe zaciężnym z prawem zastawu i sprzedaży, komu zechcą. Król Kazimierz w początku lutego 1455 r. przewidywał możliwość, że sprzedadzą oni zamki Polsce. W końcu kwietnia lub w maju zaczęły się istotnie poufne rozmowy między zaciężnymi Zakonu z Oldrzychem Czerwonką na czele a starostami polskimi: Piotrem z Szamotuł i Jędrzejem z Tęczyna. Rokowania te, szczególnie intensywne w r. 1456, doprowadziły mimo przeciwdziałania Zakonu do zawarcia układu w dn. 15 sierpnia 1456 r. Dwa fakty, prócz braku pieniędzy, skłoniły zaciężnych do tego kroku: zabiegi mistrza niemieckiego w Rzymie o unieważnienie zapisów czynionych przez w. mistrza na dobrach w Rzeszy oraz sposób spłacania zaciężnych. Krzyżacy mianowicie starali się spłacić dowódców — zwykle wielkich feudałów z Rzeszy — i wyprawiali ich z Prus, żołnierzy zaś zostawiali bez pieniędzy. Rozżalenie było tak wielkie, że zaciężni szukali pieniędzy nawet w łóżku w. mistrza, a jeden z dowódców, Kasper Nostyc, wytargał go za brodę. Ostatecznie część Niem-

ców i Czechów odstąpiła od układu z Zakonem, przy czym więcej Niemców niż Czechów Malbork Polsce sprzedała i więcej też pieniędzy wzięła od Polski Niemcy niż Czesi. Niemniej Oldrzych Czerwonka wziął na siebie całą sprawę i doprowadził ją do końca, skąd powstało twierdzenie, że czescy zaciężni sprzedali Polsce stolicę Zakonu.

Pozostawała sprawa zebrania pieniędzy. Trzeba było zapłacić 190.000 fl. węg., z których połowę miały dać Prusy, a połowę Korona. W Polsce opozycja małopolska, pognębiona w latach poprzednich, znów podniosła głowę i usiłowała odebrać królowi nawet prawo dysponowania pieczęciami przy wydawaniu dokumentów. Plan ten się nie udał, bo król poczynił nieistotne ustępstwa, lecz Małopolanie zabrali część pieniędzy na wykup księstwa oświęcimskiego. Poszły na skarb naczynia kościelne z północnej Polski, ale biskup krakowski ich nie dał. Ostatecznie pieniądze zebrano a brakujące sumy pożyczyci kupcy gdańscy, tak iż zaciężnych spłacono. Dn. 6 czerwca 1457 r. w. mistrz opuścił Malbork, dn. 8 czerwca wjechał w mury zamku król Kazimierz Jagiellończyk.

Zdawało się, że wojna jest skończona. Król hojnie nagroził Gdańsk, odsłaniając zresztą swe zamiary posiadania własnego starosty w mieście. Co prawda miał on być mianowany spośród kandydatów, wysuniętych przez radę, ale pierwotnie jego uprawnienia były obszerne. Przywilej z r. 1457 wraz z poprzednimi stał się podstawą stosunku miasta do Polski na okres przeszło lat trzystu. Otrzymały też przywileje Toruń i Elbląg.

Radość była krótkotrwała. W nocy z 27 na 28 września spiskowcy z burmistrzem Blume na czele otworzyli bramy miasta Malborka zaciężnym krzyżackim. Zamek wprawdzie się obronił, ale rozpoczęły się przewlekłe, zacięte walki. Wśród nieustannej obawy zdrady, wśród ciągłego czuwania, niedostatku i zimna łamały się charaktery i siły fizyczne. Dowódcy zmieniali się po obu stronach. Wielka wyprawa króla nie doprowadziła do niczego, choć miasto było u kresu sił. Król zgodził się na rozejm pono za sprawą Jana Lutka, który od r. 1455 był podkanclerzem. Wojsko samowolnie opuściło obóz. Tak niepomyślnie kończył się drugi okres wojny, a rokowania, prowadzone w ciągu dwięciemiesięcznego rozejmu, spełzły na niczym.

Od lipca 1459 r. wznowione zostały walki w Prusach, tym razem w warunkach dla Polski szczególnie niekorzystnych. Składało się na to: objęcie tronu papieskiego przez Eneasza Sylwiusza pod imieniem Piusa II, ofensywa Zakonu, wzrost opozycji w Koronie i zaognienie sporów z królem.

W ostatnim roku rządów Kaliksta III nawiązały się stosunki między dworem polskim a Rzymem. W końcu 1457 r. bawiło w Rzymie poselstwo w sprawie obsadzenia biskupstwa warmińskiego. Miało ono obiecywać pomoc przeciw Turkom i groziło wypowiedzeniem obediencji. Ale stosunki, choć chłodne, trwały przez r. 1458. Mimo że król poprzednio nie stawiał przeszkód ochotnikom, idącym na odsiecz Belgradu (1456), nie uzyskał potwierdzenia Jana Lutka na biskupstwie warmińskim. Papież przechylił się do kandydatury, wysuniętej przez część kanoników, i mianował na opróżnione biskupstwo Eneasza Sylwiusza. W ten sposób po raz drugi — po sejmie w Ratyzbonie — starli się osobiście podkanclerzy polski i doradca Fryderyka III. Eneasza zagroził cenzurami kościelnymi i zmusił króla do wycofania kandydatury Lutka, ale mimo przymilnych listów nie zyskał ani uznania królewskiego, ani uznania na Warmii (prócz części zajętej przez Zakon).

Po śmierci Kaliksta III najpoważniejszym kandydatem na papieża był kard. Capranica, protektor Zakonu Krzyżackiego, ale nieoczekiwany jego zgon otworzył możliwości elekcji Francuza. Aby do tego nie dopuścić, przeciwnicy Francji oddali swe głosy na Eneasz, który obrał imię Piusa II. Z nim zasiadł na tronie papieskim człowiek, którego cała kariera rozwijała się na dworze cesarskim Fryderyka III w Niemczech. Z beneficjów niemieckich osiągał do 2.500 dukatów rocznego dochodu. Tu miał przyjaciół, na dworze cesarskim urabiały się jego poglądy. Stąd wyniósł sympatię dla Czech oraz lekceważącą niechęć do Polski. Brał on udział w procesie przeciw Związkowi, a choć był za wysłuchaniem jego skarg, to mimo że zostały one odrzucone bez odczytania, wyrok uznał za słuszny. On też przyczynił się głównie do wydania bulli „Refrigescite caritate“. Toteż w osobie Piusa II zasiadł na tronie papieskim człowiek, który realizował politykę przede wszystkim cesarską i chciał konieczne uratować Zakon. Co prawda główny cel polityki papieskiej — koalicja przeciw Turkom — będzie mu przyświecać stale, ale niechęć do Francji i Polski, sympatia dla dążeń niemieckich nadawać będzie specyficzne zabarwienie jego polityce. W końcu jednak mimo początkowego zaangażowania konfliktu Pius II zdecydował się spór załagodzić.

Jesienią 1458 r. królowa Zofia wysłała swego posła do Rzymu z obediencją. Miał on wybadać grunt. Widocznie nastroje wydawały się przychylne, gdyż postanowiono wysłać uroczyste poselstwo. Zwlekano z nim do jesieni 1459 r., kiedy na kongres w Mantui udał się Jakub z Sienna. Wysunął on imieniem króla projekt przeniesienia Zakonu na wyspę Tenedos, co wzbudziło wielkie zaniepokojenie w Królewcu, ale nie uzyskało poparcia w kurii. Natomiast Pius II zawiesił działanie klątwy rzuconej na Związek. Król okazał gotowość przyjęcia legata papieskiego jako pośrednika w sporze z Zakonem. Gdy jednak nadszedł tekst owej bulli, zawieszającej klątwę („Nihil tam cordi nobis“), która imiennie nazywała króla wyklętym, czego nie uczynił Kalikst III, Kazimierz odmówił wjazdu legatowi. Wówczas Pius II postanowił zniewolić króla do ustępstw, uderzając w jego stanowisko w dwu punktach: na Warmii i w Krakowie.

Na Warmię wysłał jako biskupa-administratora Pawła Legendorfa, pochodzącego z rodziny osiadłej w z. chełmińskiej, spokrewnionego z Kościeleckimi. Paweł od wielu lat przebywał w Rzymie, lecz przechylał się na stronę Związku. Jadąc na Warmię, uzyskał zgodę króla na objęcie biskupstwa, ale wnet ogłosiwszy neutralność zaczął usuwać załogi polskie, co wyszło na korzyść Krzyżaków, gdyż przyczyniło się do odcięcia zamków i miast nad Łyną. Krzyżacy oddali Pawłowi Reszel i Olsztyn, on zaś lawirował, rokując wciąż ze stanami pruskimi. Neutralność Warmii miała w oczach Piusa II ułatwić pacyfikację, a zarazem się przyczynić do rozluźnienia zwartości terytorialnej Prus przez utworzenie państewka kościelnego; kuria starała się też w Rzeszy podtrzymywać takie księstwa biskupie.

W Krakowie zmarł w jesieni 1460 r. biskup Tomasz Strzemiński, a kapituła obrała Jana Lutka wbrew woli króla, który popierał Jana Gruszczyńskiego, biskupa kujawskiego. Motywów polityki królewskiej szukać należy w dziedzinie gospodarczej. Jan Gruszczyński jako kanclerz mniej się zajmował polityką zagraniczną a więcej sprawami wewnętrznymi i ściąganiem pieniędzy na wojnę. Uzyskiwał on je od kleru na synodach, a król nieraz wysyłał posłów

z żądaniem udzielenia pomocy w określonej wysokości przez kapitułę, czemu one nie śmiały się sprzeciwić. Pożyczek od kleru skarb królewski nie zaciągał. Jedynie bogate biskupstwo krakowskie wymykało się spod żądań królewskich. Chodziło więc zapewne o osadzenie człowieka stanowczego, który by nie tylko ścigał podatki z kleru, ale sięgnął też do depozytów i skarbców. Dlatego król nie chciał uznać elekcji Jana Lutka, który był skądinąd jego zaufanym. Tymczasem na dwa tygodnie przed elekcją kanoniczną Pius II mianował biskupem krakowskim Jakuba z Sienna. Był to akt wrogi, na który król zareagował walką. Nie wiadomo, czy wchodził w grę więcej upór władcy, czy względy skarbowe, czy chęć złamania opozycji magnackiej, która podniosła głowę w r. 1459. Jakub z Sienna był zdolnym dyplomata, a król, występując przeciw niemu, tracił jedno z narzędzi swej polityki, zaogniał spór z Rzymem, łączył go w czasie z przewlekłą wojną pruską. W każdym razie król nominacji nie uznał, oporną kapitułę ścigał karami, nawet banicją. Co więcej, przedstawił papieżowi relację, nieprzychylną dla niego, jaką złożył po powrocie z Mantui Jakub z Sienna. Ostatecznie Jakub zrezygnował w początkach r. 1463 i papież uznał kandydatów królewskich na oba biskupstwa: krakowskie (Jana Gruszczyńskiego) i kujawskie (Jana Lutka).

Spór kościelno-polityczny o biskupstwo krakowskie wiązał się z akcją legata Hieronima Lando, arcybiskupa Krety, który w r. 1463 przybył, by zapośredniczyć pokój. Układy zostały zerwane, legata nie dopuszczono do Krakowa, gdzie próbował objąć rządę biskupstwa, ani nie pozwolono mu ogłosić bulli „Nihil tam cordi nobis“. W dalszych rokowaniach legat częściowo się wycofał ze stanowiska opozycyjnego wobec dążeń polskich, a Pius II również zaprzestał walki, zwłaszcza że coraz wyraźniej przewidywał walkę z królem Jerzym i zamyślał o ofiarowaniu korony czeskiej Kazimierzowi. W końcu 1463 r. spór przycichł. Tymczasem walki na terenie Prus toczyły się dalej.

Po zakończeniu rozejmu odnowiły się walki pod Malborkiem, którego strzegł ofiarnie sędziwy Jan Bażyński aż do przybycia nowych starostów, mianowanych przez króla. Śmierć Jana w listopadzie 1459 r. nie oznaczała jakiegś zmiany w stosunkach w Prusach. Ścibor, brat jego i następca na urzędzie, był, choć mniej zdolny, też Polsce oddany. Po ciężkiej zimie, w marcu 1460 r. starosta malborski Prandota Libiszowski rozpoczął metodyczne roboty oblężnicze, w kwietniu pobił odsiecz w. mistrza, lecz zmarł w parę tygodni później. Dzieła dokończyli gdańszczanie, którzy głodem zmusili miasto do poddania (6 sierpnia 1460). Ale też czas był najwyższy. Nowe posiłki bowiem napływały z Niemiec. W r. 1457 książęta Rzeszy głośno zapowiadali wyprawę w obronie Zakonu. Skończyło się na werbunku ochotników, których poprowadził za zgodą króla Jerzego Bernard Szumborski. Czerwonka za sprzedaż Malborka został przez Jerzego osadzony w więzieniu, a posiłki, sprowadzone przez Bernarda, zdobyły Wałcz. Potem Bernard zdobył miasto Golub (zamek się obronił) i zamiek w Świeciu, a w końcu miasto Brodnicę (1461). Zagony krzyżackie pod wodzą Fryca Rawenecka zapuszczały się pod Gdańsk, odcinając wodę z Raduni. Puck, trzymany zastawem przez wygnanego króla szwedzkiego Karola Knudsenę (od 1457), dostał się w ręce krzyżackie. Na Pomorzu słupskim po śmierci starego króla Eryka I, który sprzyjał Krzyżakom, na tron wstąpił mąż dziedziczki, ks. Zofii, Eryk II. Był on stronnikiem Polski i trzymał „do wiernych rąk“ od króla: Lębork i Bytów. Teraz stany Pomorza słupskiego wymogły na

nim jako warunek uznania zwrotu obu zamków Krzyżakom, co Polska potraktowała jako zdradę (1459). Przeszedł na stronę Zakonu elekt chełmiński Bartłomiej, a wraz z nim Lubawa (1459). W. mistrz opanowywał jeden po drugim zamki w Dolnych Prusach, położone nad Łyną (Welawa i Bartoszyce w r. 1460). Utrata Warmii na rzecz neutralnego biskupa Pawła (z wyjątkiem Fromborka, gdzie się trzymał Jan Skalski), dopełniała obrazu porażek. Nawet Dania była teraz gotowa wznówić wojnę na morzu mimo zawartego rozejmu, a coraz bardziej zagrożony Gdańsk wzywał pomocy króla. Pomyślnym natomiast wydarzeniem był wybuch wojny między książętami nad Renem, co zaabsorbowało ich siły i osłabiło dopływ posiłków z Rzeszy dla Zakonu.

Do powiększenia trudności przyczynił się wzrost opozycji małopolskiej pod wodzą oddanego dotąd królowi Jana Rytwiańskiego, który domagał się reform (1459). Zabicie w rozruchu ulicznym Jędrzeja Tęczyńskiego w Krakowie było powodem, że część szlachty nie ruszyła na wyprawę do Prus (1461). Wyprawa ta zamiast ratować miasta w Dolnych Prusach oraz Morąg w Górnych Prusach poszła pod Chojnice. Oddział Tatarów litewskich wraz z ochotnikami spustoszył okolice Szczecinka, a księżna Zofia, przybywszy do obozu polskiego, przyrzekła za siebie i Eryka II wierność Polsce. Miasteczko Debrzno pod Człuchowem, zdobyte przez wyprawę, zostało utracone po paru miesiącach. Niekarne pospolite ruszenie znów urządziło rozruch obozowy, co skłoniło króla do szybkiego odwrotu. Ostatnie zamki w Dolnych Prusach i Morąg kapitulowały przed Krzyżakami w jesieni 1461 r.

Od r. 1461 król zmienia taktykę. Do Prus idą nieliczne, ale doborowe oddziały zaciężne. Król co roku ogłasza w Małopolsce pospolite ruszenie, po czym zwołuje sejmik, na którym możni uchwalają podatek, by nie dopuścić do sejmu obozowego podczas wyprawy. Tak wśród walki szlachty przeciw możliwym ugruntowuje się silna władza królewska, narzędzie, którego Kazimierz nie wypuści ze swych rąk do końca życia.

W osobie Piotra Dunina Kazimierz znalazł wodza, który zawdzięczał mu wszystko. Dunin, wykształcony w sztuce wojennej albo we Francji, albo na Węgrzech, umiał sprostać trudnościom wojny z Zakonem. Systematyczny i trzeźwy, osobiście odważny, dokonał on przełomu nie tylko w systemie wojowania, ale i w organizacji wojskowości. Od wojny trzynastoletniej datuje organizacja polskich chorągwi zaciężnych, która z małymi zmianami przetrwa pół trzecia wieku. Obyczaj rycerski, wytworzony na zamku malborskim, nie bez wpływów czeskich, oddział na to nowe wojsko: w Malborku, gdzie dowódca jadał ze wspólnego kotła z całą załogą, w jednej sali, powstało zapewne pojęcie „koła rycerskiego“. Jedynie sztuki zdobywania zamków i miast nie przekazał Dunin swym następcom.

Piotr Dunin w marcu 1462 r. z nowym zacięgiem ruszył pod Brodnicę, ale nie ośmielił się szturmować fortyfikacji, otaczających zamek. Następnie ruszył na odsiecz Fromborka, spod którego wycofał się pośpiesznie w. mistrz, zagrożony równocześnie desantem gdańskim na Sambii. Piotr Dunin ruszył wówczas przez Gdańsk na Kaszuby, szukając bitwy z oddziałami Rawenecka, który ciągle zagrażał Gdańskowi. Pod wsią Świecino niedaleko Żarnowca stoczono bitwę, która dała zupełne zwycięstwo Polakom. Raweneck poległ (16 września 1462 r.). W oczach współczesnych bitwa ta zmasała hańbę klęski chojnickiej,

ale nie mogła się z nią równać ani rozmiarami, ani znaczeniem: odwróciła ona od Gdańska nieustanne zagrożenie, ogołociła miasta pomorskie z załóg krzyżackich, o losach jednak wojny nie zdecydowała.

O wiele większe dla przyszłości znaczenie miało zbliżenie się Polski do Czech na zjeździe obu monarchów w Głogowie (1 maja 1462). Odtąd przestają napływać z Czech posiłki dla Zakonu, ustaje nieustanne zagrożenie, jeśli nie przez najazd, to przez intrygi polityczne ze strony króla Jerzego. Narastający konflikt utrakwistycznych Czech z Rzymem zmusił króla Jerzego do szukania pomocy w Polsce i otworzył możliwości zdobycia tronu czeskiego bez walki dla jednego z synów Kazimierzowych. Toteż zwolna zaczyna zarysowywać się zwrot w polityce polskiej.

Punktem zwrotnym w militarnych dziejach wojny stały się wielkie operacje na łądzie i wodzie, związane z próbą odsieczy Gniewu. Gniew był dla Krzyżaków najważniejszym punktem nad Wisłą. Z jednej strony panował on nad drogą wodną i nieraz udawało się tu rozbić konwoje łodzi dążące do Gdańska. W porcie u stóp zamku stała zawsze krzyżacka flotylla, gotowa do napadu. Z drugiej strony była tu przeprawa przez Wisłę, którą szły posiłki i korespondencja z Rzeszą. W r. 1463 wojska polskie obległy Gniew, Dunin otoczył miasto fortyfikacjami z ziemi i z koszów, od Wisły blokowała miasto i zamek flotylla gdańska. Gniew wołał o ratunek.

Krzyżacy zorganizowali wówczas operacje wojskowe w wielkim stylu, które były już zapowiedzią nowożytnych metod prowadzenia wojny. Ze wszystkich miast i zamków Prus w szpitalnik Plauen i Bernard Szumborski ściągnęli załogi i przeprowadzili się pod Nowem połączyli pod Starogardem z wojskami z Pomorza. Usiłowali oni wywabić do bitwy w otwartym polu Piotra Dunina, ale gdy ten nie ruszył się z fortyfikacji połowych wzniesionych pod Gniewem, nie odważyli się na natarcie i ruszyli na Żuławy. Mieli oni ok. 2000 ludzi. Tymczasem w. mistrz z 1500 ludzi na 44 statkach płynął Zalewem do ujścia Wisły Elbląskiej, by stamtąd dostać się na Leniwkę, opanować Żuławy, dać odsiecz Gniewowi, zagrozić równocześnie Gdańskowi, Malborkowi i Elblągowi. Sytuację uratowała flotylla gdańska. Gdańszczanie w ciągu wojny wyrobili się na doskonałych żeglarzy i wojowników na morzu: w r. 1457 3 okręty gdańskie odniosły zwycięstwo nad 20 inflanckimi i duńskimi. Prowadzili oni operacje desantowe na Sambii, zagrażali Kłajpedzie, a ponadto nieustannie eskortowali konwoje na Wisłę. Teraz gdańszczanie z 10 galarami (*Weichselkahren*) zamknęły Wisłę Elbląską, stawiając w poprzek rzeki galar z basteją z koszów z armatami. W. mistrz, mimo iż miał znaczną przewagę, nie odważył się na bitwę. Czekał kilka dni, palił w nocy wioski, by dać znać Plauenowi, ale ten nie nadchodził. Wreszcie odpłynął na Zalew właśnie w dniu, w którym Plauen przepłynął się na Żuławy i wysłał silny podjazd na jego spotkanie. Za w. mistrzem wypłynęli na Zalew gdańszczanie. Połączyli się z nimi elblążanie, na statkach ich płynęli zaciężni polscy. Dn. 16 września o świcie uderzyli oni na w. mistrza i rozbili go zupełnie. To zwycięstwo przesądziło losy operacji. Plauen z Szumborskim na wieść o klęsce tak szybko opuścili Żuławy, że zapomnieli o znacznym oddziale piechoty, który został zniszczony przez chłopów i wojska polskie. Oddziały krzyżackie rozjechały się do zamków. Była to ostatnia wielka operacja, podjęta przez Krzyżaków. O jej niepowodzeniu zdecydowała flota, którą rozporządzał król polski. Ta flota, zbrojona z powołaniem

się na rozkaz króla, panowała nad południowym Bałtykiem, przecinając komunikację Zakonu z Rzeszą. Bez niej, mimo odcięcia drogi lądowej, Zakon dostawałby wciąż posiłki z Niemiec. Ostatecznie flota w stopniu bardzo wielkim zdecydowała o wyniku wojny w ostatnim jej okresie.

Porażka w. mistrza i niepowodzenie odsieczy Gniewu miały bezpośrednie skutki. Dn. 13 grudnia 1463 r. Bernard Szumborski zawarł pokój z królem, dn. 1 stycznia 1464 r. poddał się Gniew, dn. 18 marca 1464 biskup Paweł Legendorf, który wszedł był w przymierze z Zakonem 25 lipca 1463, teraz zawarł rozejm z Polską i stanami pruskimi i obiecywał przejść na stronę króla. Na razie jednak lawirował, bojąc się Zakonu.

Rozpoczął się ostatni okres wojny, epilog, wobec którego Pius II, zajęty krucjatą, zachował zupełną bierność. Na wiosnę 1464 r. toczyły się w Toruniu długie obrady nad zawarciem pokoju, w których pośredniczyli lubeczanie. Polska żądała ziemi chełmińskiej, michałowskiej, Pomorza, Elbląga, Malborka, Warmii, a Prus Górnych na lat 20. Krzyżacy domagali się zwrotu Malborka lub dawali go na lat 20, żądali korytarza przez Pomorze i spłaty przez króla zaciężnych Zakonu. Rokowania rozbiły się — jak pisze Długosz — za sprawą elektora brandenburskiego i margrabiego Miśni, którzy nakłaniali w. mistrza, by bez nich nie zawierał pokoju. Hohenzollernowie i Wettinowie, którzy mieli dostarczyć dwóch ostatnich w. mistrzów, już teraz wyciągali ręce po spadek krzyżacki: Brandenburczycy zagarnęli Nową Marchię (1455) i sięgali po resztę.

Wojna toczyła się dalej. Przedsiębiorczy Plauen uknuł w czasie rokowań spisek w Toruniu i próbował, acz bezskutecznie, zaskoczyć miasto. Dn. 26 czerwca 1464 r. Polacy zdobyli Puck, 30 lipca oblegli Nowe, ostatnią przeprawę krzyżacką przez Wisłę. Z żelazną konsekwencją Piotr Dunin realizował plan odcięcia Zakonu od Rzeszy przez opanowanie Pomorza. Dn. 2 lutego 1465 r. poddało się Nowe. Odsiecz, sprowadzona z Rzeszy, albo zawróciła, albo poniósłszy straty od mrozu, nie była zdolna do walki. Kierownictwo działaniami wojennymi ujął w swe ręce w. szpitalnik Plauen, który śmiałymi zagonami raczej niepokoił, niż zagrażał. Gdy pierwsze zaskoczenie się nie powiodło, zwykł był odstępować zamiarów. Na próżno starał się stworzyć nowy punkt oparcia nad Wisłą, fortyfikując kościół w Zantyrze. Fortyfikacje zostały zdobyte przez Polaków, a kościół spłonął (1466).

Tymczasem po zamkach w Prusach Dolnych zapanowały nędza i głód. Mazowsze i Litwa, zaopatrujące Zakon, widocznie zaprzestały dostaw. Księstwo płockie, które w r. 1459 potajemnie zawarło rozejm na 6 lat z Zakonem, teraz znów przystąpiło do wojny. Zamki zaopatrywał biskup sambijski, ale Sambie zaczęli pustoszyć gdańszczanie, elblążanie i Jan Skalski z Fromborka na swoich okrętach. Poddani Zakonu domagali się rokowań. W r. 1465 trzykrotnie zjeżdżali się przedstawiciele stanów obu stron na Mierzei Wiślanej. Rokowania ze strony w. mistrza prowadził Stefan z Nidzicy, który po wojnie przeszedł na stronę polską i został biskupem chełmińskim. Krzyżacy nie mogli się powstrzymać od ofiarowania całej ziemi chełmińskiej Toruniowi w zamian za powrót pod ich panowanie. Ostatecznie oddawali Polsce ziemię chełmińską i michałowską, Gdańsk i Elbląg, ale żądali zwrotu Malborka i korytarza przez Pomorze. Godzili się na uznanie zwierzchności polskiej, na przyjmowanie poddanych królewskich do połowy składu Zakonu. Te ostatnie oferty przyjmowała strona królewska dość obojętnie. Ostatecznie rokowania rozbiły się o sprawę

Malborka i Pomorza. Wedle Długosza, skutkiem uporu Zakonu był spiszek wśród jego poddanych. Na zjeździe stanów w Królewcu ok. 4 października 1465 Krzyżacy uwięzili 26 przywódców opozycji, kilku z nich stracili, innych oddali swym zaciężnym. W korespondencji urzędników Zakonu coraz częściej słychać o odmowie szarwarków, przy czym opór objął zapewne także chłopów.

Polacy w r. 1465 oblegli Starogard, Osiek na Pomorzu zajęli już przedtem. Przez zimę najemnicy bronili Starogardu, wreszcie w lipcu 1466 r. opuścili miasto i udali się do Chojnic. Dn. 14 lutego 1466 biskup Paweł Legendorf zdecydował się przejść na stronę Polski i oddziały królewskie obsadziły Warmię. W. mistrz zemścił się pustosząc kraj. Pieniężno zostało zdobyte na woj-skach krzyżackich przez Jana Skalskiego. Bezsilny upór Ludwika v. Erlichshausen i Henryka Pläüena prowadził zwolna do zagłady Zakonu. Gdy liczne oddziały polskie obległy Chojnice i rozpoczęły roboty oblężnicze, załoga wyszła i udała się do Lęborka i Bytowa. To przesądziło los rokowań, które od 23 września 1466 r. toczyły się w Toruniu.

Dn. 15 sierpnia 1464 zmarł w Ankonie Pius II, w chwili gdy miał wyruszyć na krucjatę przeciw Turkom. Następca jego, weneccjanin Marek Barbo, który obrał imię Pawła II, nie wiązał polityki papieżstwa z koncepcjami politycznymi cesarskiego dworu. Odbiło się to z jednej strony na zaostreniu stosunków z Jerzym z Podiebrad, z drugiej strony spowodowało obojętność wobec losu Krzyżaków. W. mistrz napisał w r. 1465 list do papieża, prosząc o ratunek przed naciskiem ze strony króla polskiego. Ale od szeregu lat Zakon, pozbawiony środków pieniężnych, nie rozwijał działalności w Rzymie. Od r. 1460 brak relacji o jakichś zabiegach czy intrygach prokuratora. Paweł II postanowił rzucić Kazimierza Jagiellończyka przeciw Jerzemu z Podiebrad, uznając zdobycze króla polskiego w Prusach i ofiarując mu Śląsk. Wojna trzynastoletnia była już dla Polski wygrana.

Od r. 1464 zaczyna się zarysowywać też zwrot w polityce Kazimierza. Przejście Jana Lutka z Brzezia z biskupstwa włocławskiego na krakowskie w r. 1464 połączone było z oddaniem pieczęci mniejszej Wojciechowi z Żychlina. Król wyraźnie dąży do pokoju w Prusach, by mieć wolne ręce w sprawach czeskich. Wpływ żony, domagającej się zaopatrzenia synów w Czechach i na Węgrzech, do czego rościła sobie prawo, nie mógł nie zaważyć na tej zmianie zainteresowań, chociaż może współcześnie nie potrafiiono tego dojrzeć. Gdy przybył do Polski nowy legat, Rudolf z Rüdeshaim, biskup Lawantu w Styrii, król zgodził się rokować.

Po dłuższym oczekiwaniu w. mistrza i targach o zmianę miejsca ukłádów rozpoczęły się one 23 września w Nieszawie naprzeciw Torunia. Mimo oporu w. mistrza z jednej strony, a z drugiej tych spośród radców pruskich, którzy, jak Paweł Legendorf, domagali się wypędzenia Zakonu, rokowania doprowadziły do zawarcia traktatu. Król, trwający mimo zarazy i obaw otoczenia w Toruniu, chciał teraz pokoju. Utrata Chojnic złamała opór krzyżacki. Chodziło tylko o to, by Eryk II, ponownie sprzymierzeniec i lennik Polski, nie zagarnął innych grodów prócz Lęborka i Bytowa, które Kazimierz mu dawał, by ubezpieczyć się od zachodu. Ostatecznie Eryk wykupił oba zamki od zaciężnych krzyżackich. Zakon nie miał już nic na Pomorzu. Dnia 17 października stanął pokój. Prusy zostały podzielone. Część wschodnią otrzymał Zakon jako lenno. Mazowsze, które się nie zdobyło na konsekwentne popiera-

nie Korony, wyszło z pustymi rękami, podobnie Litwa. Główny negocjator pokoju, Wincenty Kielbasa, dostał biskupstwa chełmińskie i administrację biskupstwa pomezkańskiego. Na papierze pozostać miały postanowienia o przyjmowaniu poddanych królewskich do Zakonu: Krzyżacy otoczeni byli taką pogardą, że nikt się nie kwapił do wstępowania w ich szeregi.

Wojna trzynastoletnia przyniosła Polsce dostęp do morza, który miał w przyszłości zapewnić jej potęgę. Polska, odcięta od morza, pozostałaby nadal krajem biednym, o niewielkim znaczeniu politycznym.

Bezpośrednim, rzucającym się w oczy skutkiem zwycięskiej wojny było zjednoczenie znacznego odłamu narodu polskiego z Koroną i oszczędzenie mu tej drogi dziejowej, którą zmuszone były iść inne części Pomorza. Program rewindykacji i tych terytoriów, który znalazł wyraz w *Dziejach Długosza*, nie został już zrealizowany. Usunięta została, przynajmniej chwilowo, groza nieustanna wojny na północy, która wobec wiarołomstwa Zakonu wisiała zawsze nad Polską. Krzyżacy przestali być groźni zarówno dlatego, że państwo ich było wyczerpane, jak i dlatego, że ich poddani nie chcieli wojen z Polską i ciążyli ku Polsce. Lenno Prus krzyżackich miało przygotować zjednoczenie tych ziem z Koroną, o czym nie przestawał myśleć Kazimierz Jagiellończyk do końca swego życia: projekt osadzenia królewicza Fryderyka na biskupstwie warmińskim i na godności w. mistrza był tego ostatnim wyrazem. Pokój więc nie zamykał możliwości dalszych, nieoreźnych sukcesów nad Bałtykiem, co więcej, umożliwiał je i ułatwiał: prowizorium pomezkańskie było do nich zachętą i wstępem, choć dokończenia nigdy nie zrealizowano.

Wojna dała Polsce zaczątki wojskowości nowożytnej, która miała z czasem wślawić jej imię. Przyniosła ogromny wzrost autorytetu wewnątrz i zewnątrz. Opozycjoniści, jak Długosz, z uznaniem zaczynają mówić o królu, młode pokolenie małopolskich magnatów garnie się teraz do króla i zaczyna z nim współpracować. Opozycja duchowna i świecka jest złamana. Sejmiki, często zwoływane, stają się raczej miejscem ogłaszania woli królewskiej, niż polem wystąpienia opozycji. Polska weszła w okres wojny jako państwo oligarchiczne, z ograniczoną władzą króla. Wyszła z niego jako państwo o silnej władzy królewskiej.

Na zewnątrz Polska po zwycięskiej wojnie stanęła w rzędzie najsilniejszych państw Europy wschodniej. Słowa, które wkłada Długosz w usta Czechów na zjeździe głogowskim w r. 1462, malują ich zdziwienie na widok bogactwa orszaku królewskiego. Rzeczywistość była mniej świetna od pozorów. Ale gdy Pius II pytał z powątpiewaniem przedstawiciela Wrocławia, czy król polski będzie dość silny, by opanować Czechy (które uchodziły za pierwszą potęgę militarną Europy od czasów husyckich), otrzymał odpowiedź twierdzącą. Już w czasie wojny książęta Rzeszy zabiegali o przymierze z Polską lub bojaźliwie ukrywali swe stosunki z Zakonem, żądając od w. mistrza spalenia kompromitujących listów, by nie dostały się w ręce polskie. Po wojnie król duński Chryścian będzie zabiegał o przymierze z Polską, by z jej pomocą opanować Sztokholm. Były to etapy wzrostu znaczenia międzynarodowego Polski.

W Prusach Królewskich pokój zapoczątkował lata odbudowy. Koszta wojny zapłaciła przede wszystkim wieś, zarówno chłop, jak szlachta. Zapłaciły też je małe miasta oraz wszyscy rzemieślnicy — z wyjątkiem może tych, co trudnili

się wyrobem broni. Nie ponieśli za to strat wielcy kupcy-importerzy oraz dostawcy wojskowi, którzy dorabiali się majątków. Stąd wojna przyniosła silniejsze rozwarstwienie mieszczaństwa w wielkich miastach, przy czym patrycjat zasilany był przez stały napływ bogatych kupców z innych miast hanzeatyckich. Tak powstał patrycjat oligarchiczny w trzech miastach wielkich: Gdańsku, Toruniu, Elblągu, gdzie dopiero ruchy społeczne okresu reformacji ograniczyły jego znaczenie. Patrycjat ten był sprzymierzony z inną grupą oligarchiczną: nową arystokracją, którą Kazimierz stworzył w Prusach Królewskich, nadając jej dawne dobra Zakonu jako starostwa. Otrzymali je przede wszystkim uchodźcy z Prus krzyżackich, których wierność król hojnie nagroził: Bażyńscy, Machwicowie, Legendorfowie (Mgowscy), v. Felden (Zakrzewscy) tworzą teraz oligarchię, sprzymierzoną z wielkimi miastami. Reszta szlachty pomorskiej i chełmińskiej, pozbawiona znaczenia i zrujnowana, dopiero w XVI w. dojdzie do głosu, żądając języka polskiego w obradach sejmików i ściślejszego zjednoczenia z Koroną. Oligarchii pruskiej przeciwstawił król swych starostów ze starostą malborskim na czele. Była to dwoistość administracji, ale do zespolenia nie doszło ani za Kazimierza, ani za jego następców. Program inkorporacji Prus do Polski, zawarty w aktach z r. 1454, zrealizowany został dopiero za Zygmunta Augusta. W XVII i XVIII w. Prusy Królewskie będą taką samą prowincją Korony, jak inne, tylko niektóre odrębności świadczyć będą o odmiennych drogach rozwoju.

Zakon Krzyżacki przeżył w czasie wojny głęboki rozkład moralny: ucieczka z zagrożonych stanowisk, ofiarowywanie służb Polsce, bunty przeciw komturom, odmowa przyjęcia w gościnę i żywienia braci wypędzonych z innych zamków dają obraz tego upadku. Po wojnie nastąpiło wzmocnienie dyscypliny wewnętrznej, ale starym Krzyżakom ok. r. 1480—1490 czasy przed wojną trzynastoletnią wydawały się okresem świetności państwa i Zakonu. Prywatna własność Krzyżaków uważana była za rzecz nieodzowną, gdyż starcy, którzy nie zebrali majątku, skazani byli na nędzę i niedostatek. Zakon stał się tylko miejscem zaopatrzenia dla młodszych synów szlachty niemieckiej. Ale mimo to marzył o odwiecie i szukał oparcia w księstwach Wettinów i Hohenzollernów.

Prusy Krzyżackie po wojnie trzynastoletniej wkroczyły w nowy okres rozwoju, który przygotowywał Prusy Książęce. Ponad zrujnowaną masą ludności chłopskiej i drobnego rycerstwa wyrastała nowa arystokracja, złożona z zaciężnych, którym Zakon nadawał ziemię. Zaledwie parę rodzin staropruskich weszło w skład tej nowej klasy feudalnej, która niechętna Krzyżakom, poprze świeckie rządy Hohenzollernów. Wojna szczególnie zaciężyła na losach ludności staropruskiej, której w początkach XV w. było w Prusach właściwych tyleż, co Niemców. Żywiol staropruski, gospodarczo słaby a prawnie upośledzony, szczególnie dotkliwie odczuł skutki wojny. Wojna otwierała przed nim do wyboru dwie możliwości: wierność wobec panów zakonnych albo wyzwolenie przy poparciu Polski.

Na Sambii wierność Zakonowi oznaczała narodowe samobójstwo. Jedyną formą oporu było zbiegostwo. Najwięcej ludności staropruskiej pozostało na Sambii, gdzie język przetrwał do schyłku XVII w. Wiek XVI przyniósł w innych okolicach powolny zanik resztek ludności staropruskiej, nawet na Warmii. W okolicach Olsztynka wsie z ludnością staropruską spolszczyły się na przełomie XVI i XVII w. Drobnych rycerzy staropruskich, którzy pozostali pod

rządami Zakonu, coraz częściej urzędnicy krzyżaccy i nowa szlachta pociągają do pańszczyzny oraz obracają w poddanych. W XVI w. położenie „wolnych Prusaków“ było gorsze niż chłopów pańszczyźnianych. Wojna trzynastoletnia miała więc za skutek ostateczny zanik żywiołu staropruskiego.

W ramach upadającego państwa krzyżackiego narastała nowa przyszłość. Osadnicy polscy i litewscy, których Zakon musiał popierać, gdyż z Niemiec nie napływali koloniści, zmieniali powoli oblicze narodowe południowych i wschodnich połaci Prus, przygotowując dalsze po wiekach rewindykacje. Ta masowa kolonizacja była również skutkiem zniszczeń i ruiny, spowodowanej przez wojnę trzynastoletnią.

I oto długoletnia wojna stała się początkiem nowych czasów a gwałtownym i krwawym zamknięciem całej epoki. Wiek XVI i XVII przyniosą wojny tej następstwa tak trwałe, że Polska w XX wieku na nich oprze swe granice.